

KURJER POZNAŃSKI

wychodzi dwa razy dziennie

Odpowiedzialni kierownicy działów: kultury i sztuki Witold Noskowski, gospodarczego i giełdowego dr. Marjan Chelmiński, za wszelkie inne działy odpowiada Edmund Rakowski, wszyscy w Poznaniu.

Dyrektor wydawnictwa: Roman Leitgeber

Wydawnictwo Sp Akc Drukarnia Polska
w Poznaniu św Marcin 70

Redaktor: Bohdan Jarochoński

Nr. 254

Poznań, sobota dnia 3 czerwca 1933

Rok XXVIII

Dwa wyroki śmierci za szpiegostwo

Niezwykłe samooskarżenie

Warszawa, 3. 6. (Tel. wł.) — We czwartek i w piątek toczyły się tu trzy duże procesy szpiegowskie.

Przed sądem doraźnym rozpatrywano sprawę Ignacego Brochisa z Berlina i kapitana rez. Aleksandra Sterczyńskiego, mieszkańca Warszawy, którzy uprawiali działalność szpiegowską na rzecz jednego z państw ościennych. W piątek popołudniu zapadł wyrok, skazujący obu na karę śmierci.

W sądzie okręgowym zapadł swego czasu wyrok na kapitana rez. Jana Tadeusza Rudnickiego, który przyczynił się do zdemaskowania szpiega por. Gumnickiego, rozstrzelanego następnie na mocy wyroku sądu doraźnego w Żywcu. W toku afery skazanego na rozstrzelanie mjr. Damkowskiego, Rudnicki zgłosił się do komisariatu policji w Warszawie z samooskarżeniem o szpiegostwo. Dyżurujący przodownik wyrzucił go, lecz Rudnicki wrócił po kwadransie i przedłożył policjantowi dokumenty, mówiąc, że są to papiery, które wykradł. Aresztowany Rudnicki stanął przed sądem i został skazany na 13 lat więzienia.

Podczas pobytu w więzieniu Rudnicki przyznał się do nowej zbrodni, mianowicie, że zastrzelił sąsiada swego

dr. Losia-Bieleckiego. Jako motyw podał obawę przed wydaniem jego afery szpiegowskiej przez Bieleckiego, który miał podobno dowody w tej sprawie.

Na rozprawie, toczącej się częściowo przy drzwiach zamkniętych, lekarze postawili wniosek o zbadanie stanu u-

myslowego Rudnickiego, gdyż twierdzili, że cierpi on na psychonerwozę lęku, która przejawia się w strachu przed G. P. U., którego Rudnicki ustawicznie obawia się. We wniosku adwokatów te właśnie argumenty były wyjaśnieniem kroku Rudnickiego, który sam oskarżył

się przed policją o szpiegostwo. Sprawę tę odroczone.

Pozatem na wokandy sąd apelacyjny znalazł się trzecia sprawa szpiegowska, mianowicie komunisty poznańskiego, Stefana Majchrzaka, który został skazany za akcję komunistyczną na pięć lat więzienia, a za zdobywanie materiału dla obcego wywiadu na 7 lat więzienia. Z Majchrzakiem równocześnie zasiadła na ławie oskarżonych żona rolnika szwoleżerów, Walentyna Grzybowska, która za udzielenie pomocy Majchrzakowi skazano na rok więzienia. Sąd apelacyjny zatwierdził oba wyroki. (w)

Ślusarz zawinił...



Pan Miedziński: Ależ to złodziej z tego Ruszczewskiego!...

Zastrzelenie przodownika policji

Warszawa, 3. 6. (Tel. wł.) W południe został zastrzelony przez żonę 40-letni przodownik policji Henryk Pisek. (w)

Po instrukcje do Berlina

Gdańsk, 2. 6. (PAT.) Jak donosi „Zoppoherztg.”, cała nowowyzbrana frakcja nar.-soc. w sejmie gdańskim udała się wczoraj in corpore do Berlina, gdzie będzie przyjęta przez Hitlera celem otrzymania instrukcji co do swego postępowania w Gdańsku.

Tutejsze miarodajne koła nar. - socj. demontują tę wiadomość i twierdzą, że tylko część posłów hitlerowców wyjechała do Berlina, aby poinformować się w sprawie organizacji zawodowych w Gdańsku.

Zdenerwowanie i zniechęcenie w Londynie

Podpisanie „paktu czterech” napotyka na coraz większe trudności

Londyn, 2. 6. (PAT.) W Londynie zaczyna się ujawniać w kołach rządowych pewnego rodzaju zdenerwowanie i zniechęcenie z powodu przedłużającej się niejasności sytuacji co do parafowa-

nia „paktu czterech” w Rzymie. Gdy parafowanie paktu nie nastąpiło we czwartek, Foreign Office zapewniał, że stanie się to w piątek, ale gdy i dzisiaj to się nie sprawdziło, Foreign Office oświadczył, że w tych warunkach nie chce już oznaczać terminu, ponieważ istotnie ujawniły się poważne trudności, co do których jednak Foreign Office odmawia wyjaśnień.

Równocześnie okazało się, że premier MacDonalld postanowił przerwać swój urlop w Szkocji i jutro powróci do Londynu.

Wbrew zaprzeczeniom Foreign Office w kołach politycznych Londynu panuje przekonanie, że ambasador Francji istotnie miał oświadczyć min. spraw zagr. Simonowi, że podpisanie parafowanego nawet paktu mogłoby być dokonane przez Francję dopiero wówczas, gdyby otrzymano wystarczające zapewnienia, że Włochy zmienią swą politykę wobec Francji i Jugosławji, gdyż w obecnych warunkach działanie „paktu czterech” byłoby pozbawione tych podstaw, jakie są niezbędne do realizacji wytkniętej w pakcie polityki.

Obrzucona zgniętymi jajami

L w ó w, 2. 6. (Tel. wł.) Dziś o godz. 5 popoł. na ul. Akademickiej obrzucono zgniętymi jajami posłankę Marię Jaworską, prezeskę sejmowej komisji oświatowej.

Policja zarządziła dochodzenia. (w)

Ojciec św. celebrytuje procesję

Città del Vaticano, 2. 6. (KAP) W dniu Bożego Ciała Ojciec św. osobiście poprowadzi procesję z Najśw. Sakramentem. Procesja wyjdzie z bazyliki watykańskiej na plac św. Piotra, gdzie Papież udzieli wiernym błogosławieństwa.

Aresztowanie

Warszawa, 2. 6. (Tel. wł.) W Brzozowie prokurator, przybyły z Sanki, aresztował agenta Stankiewicza, którego odwieziono do więzienia w Sanki. (w)

Nagrody literackie

Warszawa, 3. 6. (Tel. wł.) Miasta Lublin i Białystok mają zamiar ustanowić nagrody literackie.

Autobus zderzył się z tramwajem

Wczoraj popołudniu na ul. Towarowej, w pobliżu dworca autobusowego, zderzył się autobus PZ 48 283, kursujący pomiędzy Poznaniem a Obornikami, z tramwajem linii 7. Podczas wypadku motorowy tramwaj Leon Olesiński doznał lekkich kontuzji, a kierowca autobusu Franciszek Krygier z Ryczywołu wyszedł z wypadku bez szwanku.

Kontuzje odniosła również pasażerka tramwaju, p. Stanisława Knasińska (ul. Spokojna 31), którą opatrzyło pogotowie ratunkowe. (kl)

Obławy na obszarze Rzeszy niemieckiej

Policja poszukuje broni, ukrytej przez komunistów

Berlin, 2. 6. (PAT.) W szeregu miejscowości na obszarze Rzeszy policja dokonała obławy wśród ludności robotniczej. Skonfiskowano przytem znaczne ilości broni palnej, będącej w posiadaniu komunistów.

W Recklinghausen znaleziono sto kilkadziesiąt karabinów, rewolwerów, granaty ręczne i naboje artyleryjskie. Aresztowano 76 osób, m. in. 13 członków organizacji terrorystycznej z instruktorem na czele. Podczas poszukiwań policji na jednym z placów sportowych w Berlinie znaleziono kilkadziesiąt karabinów, lekki karabin maszynowy i amunicję. Dokonano przy-

tem 10 aresztowań. Większe ilości broni znaleziono w Erfurcie i Neusalz. W Lignicy i okolicy wykryto szeroko rozgałęzioną organizację wywrotową, przytem aresztowano 72 osoby. Dalsze aresztowania w toku.

Z dotychczasowych wyników śledztwa wynika, że w roku ubiegłym członkowie grupy terrorystycznej dokonali 11 podpaleń lasu i 12 aktów sabotażu na przewodach telegraficznych i telefonicznych. Ostatnio — jak donosi Biuro Wolffa — przygotowywano zamachy bombowe na członków policji pomocniczej.

List z Jasnej Góry

(Od własnego korespondenta „Kurjera Poznańskiego“).

Częstochowa, w maju.

Czas już pójść na pacierze. Idziemy. Na Jasną Górę jeszcze kawałek drogi. Z parku już widoczne, choć mrokiem zapadającym przysłonięte — rzędy ławek drewnianych, prostych, wbitych w ziemię. Miejsce przeznaczone dla wiernych w czasie adoracji. Po obu stronach rozlega się płaszczyna placu, który niema wymową zaprasza setki tysięcy ludzi...

Mrok zgęśniał. W górze widnieje wieża z jasnem, prawie białem światłem lampki na szczycie. Czarna sylweta, mimo mroku, odcina się ostrym konturem wśród granatowej przestrzeni nieba. W dole — miasto, skupione w zszarżoną masę domów. Przed nami mury Jasnogórskich wałów. W górze, na tle płaszczyny ściany — ołtarz, jarzący się blaskiem świec, płonących cicho. Uwidoczniono nazewnątrz miejsce, gdzie w świętym mieście się Kaplica Cudownego Obrazu.

Od wałów jasnogórskich idzie nieśmiały pogłos pieśni do Matki Bożej. Potem staje się głośniejszy i pełny. Śpiewają. Gromadka dziewcząt.

Jest cisza najczarowniejsza, najbardziej ukojna, cisza, w której wysłuchać można tylko głos uspiętych w duszy ludzkiej wołań i tęsknot. Śpiew prosty rozbrzmiewa melodją, z której sączą się łyzy nieświadome swego istnienia.

W jednej z kaplic światło. Rozlało się białym potokiem na kamienną przestrzeń wałów. Tylko krata żelazna znaczy się cieniem przed drzwiami. Za balustradą, dokoła wałów, stanęły brązowe figury Męki Pańskiej. Jutro — przed każdą z nich kolejno rozpamiętywać będziemy sprawę Ukrzyżowania Bożego Syna. Jutro rozlegnie się tutaj echo pieśni majowych do Maryji Panny.

Chłodna godzina poranna. Wchodzimy na taras, okolony wieńcem ogrodzenia. Mijamy bramę Lubomirskich. Po obu stronach rozchodzą się wały, otoczone murem. W dole, po prawej kruzganki, ujęte w arkady. — Dalej, brama następna, trzecia i czwarta. W perspektywie szereg konfesjonaliów, ustawionych w przejściu do kaplicy. Na trzecim planie okienka cel klasztornych.

We wnętrzu — tłum naszej pielgrzymki. Panie Miłosierdzia z pod sztandaru św. Wincentego a Paulo zebrały się tu gromadą kilkusetną.

Godzina szósta. W ciszę oczekiwania wbiegają donośne, ostre dźwięki fanfar, a towarzyszy im głuchy grzmot kotłów. I zdaje się nam wszystkim, że czas przystanął.

Jesteśmy tak blisko i tak daleko od tego miejsca, które oddzielone jest żelazną osłoną kraty. Za chwilę, za kilka sekund dżiać się tam będzie coś, co owładnie duszą całkowicie.

Głos trąb potężnieje. W potrójnej ramie zdrzwała zastona. Unosi się bardzo powoli. Ciemna, wąska szpara, rozszerza się coraz jawniej. W prostokątnej ramy ukazują się obraz Matki Bożej, ten sam, z którego spłynęły cuda łaski i miłosierdzia!

Gromada ludzi stanęła w obliczu chwili, z której olbrzymieje potęga

niewypowiedziana żadnym słowem mowy człowieczej. Oczy, podświadomym odruchem sięgają wyżyny ponadziemskiej — i oto spotykają się z fizycznym dowodem łask Królowej Niebios, która upodobała sobie to miejsce, by pełnić tu Swoją wolę, widoczną wszystkim: na gorze kraty, odgradzającej ołtarz — rozpięte są kule i szczytka kalek cudownie uzdrowionych. — Patrzymy na nie własnymi oczyma, widzimy prawdę, rzeczywistość namacalną. A poza kratą na obu ścianach przed ołtarzem setki, tysiące wot, złożonych w podzięce za doznane łaski. Ciemne oczy Bogarodzicy przyjmują miłosiernie wszystkie błagalne spoj-

Pomorski sejmik wojewódzki

Sprawa niewypłaconej subwencji Zw. Powst. i Wojaków

Toruń, 2 czerwca.

W drugim dniu sesji pomorskiego sejmiku wojew. pod przewodnictwem marszałka p. Michaika sejmik przyjął sprawozdanie Wydz. Wojew. z administracji Zw. Komunalnego za r. 1931-32 i sprawozdanie z wykonania budżetu za ten sam okres, dalej poprawki do budżetu na r. 1932-33 i wniosek w sprawie klucza podziału podatku gruntowego.

Przy rozpatrywaniu budżetu wojewódzkiego Zw. Komunalnego na rok 1933-34 poseł p. Aleksander Kamiński zgłosił podpisaną przez 14 członków sejmiku interpelację w sprawie podziału funduszu na cele wychowania fiz. i przysposobienia wojsk. Przy uchwaleniu budżetu na r. 1932-33 na wniosek ks. Wryczy sejmik uchwalił wypłacić z tego funduszu 3.000 zł subwencji Zw. Powst. i Wojaków okr. pomorski. Z niezrozumiałych przyczyn p. starosta krajowy sumy tej nie wypłacił. Wobec tego p. pos. Kamiński i tow. zgłosili wniosek o zmniejszenie funduszu na cele p. w. i w. f. z 30 000 zł na 25 000 zł i o uwzględnienie przy podziale tego funduszu okr. pom. Zw. Powstańców i Wojaków.

Starosta krajowy p. Łęcki, w odpowiedzi na interpelację wyjaśnił, że

uzasadnienia ludzkie i z powagą dobrej matki przyrzekają wszystko tym, którzy wierzą, i którzy prosić potrafią.

Modlitwę naszą łączymy wszyscy w jeden pełno brzmiący akord, w niemy hymn uwielbienia, wiary i nadziei — najufniejszej, a przecież pokornej...

Łzy, niewypłakane może w najcięższej chwili życia same teraz znalazły ujście. Lecz inne są nasze łzy — takie, jakich mało jest w życiu.

Po dwóch dniach pobytu u stóp Jasnogórskiej Pani, odeszliśmy z żalem i tęsknotą do rychłego ujścia świętego miejsca. Potężna wymowa nabożeństw i żarliwość modłów w obliczu Cudownego Obrazu — majestat Jasnej Góry, dały duszy pogodę przedziwną i nadzieję łask — Najmiłosierniejszej.

JANINA MAKOLSKA.

Na podstawie oględzin mieszkania i zwłok odtworzono przebieg krwawej tragedii. Trzcziński, prawdopodobnie w przystępie szału, rzucił się z brzytwą na matkę i zamordował ją. Później wziął sznur od bielizny, zrobił pętlę, zadał sobie brzytwą szereg ran, przerznął gardło i wreszcie powiesił się.

Na miejsce przybyła komisja sądowno-śledcza. Zwłoki przewieziono do prosektorjum. Przy mieszkaniu ustawiono posterunek policyjny. Na wieś o wypadku na ulicy i w podwórzu zgromadziły się tłumy ludności.

Należy przypomnieć, że w roku ub. na Pradze przy ul. Ząbkowskiej student Witalis Morozow również w przystępie szału zamordował swą matkę. Morozow został zamknięty w domu dla obłąkanych, gdzie dotychczas przebywa.

O kabaretach, dancinżach i szkołach tańca

Poznański „Dziennik Wojewódzki“ nr. 22 z 27 maja rb. przynosi m. i. rozporządzenia poznańskiego starosty grodzkiego: 1) o kabaretach, dancinżach itp. zakładach rozrywkowych, 2) o szkołach tańców towarzyskich i 3) o utrzymywaniu i prowadzeniu publicznych sal tańca.

Rozporządzenie, dotyczące kabaretów i dancinżów, określa czas, w którym produkcje nie mogą być w tych lokalach urządzane, a dalej podaje szereg szczegółowych przepisów porządkowych, m. in. co do zachowania się występujących artystów, służby zakładu itd. Poza tem rozporządzenie zabrania uczęszczać do tych lokalów młodzieży lat 17, i wystawiania nazewnątrz reklam dla młodzieży nieodpowiednich.

Rozporządzenia co do szkół tańców towarzyskich i publicznych sal zabaw tanecznych zawierają liczne, bardzo szczegółowe przepisy, których przestrzeganie jest warunkiem koncesji ze strony władz.

Atrakcje teatralne w dni świąteczne

Świąteczny repertuar „Komedji Muzycznej“ przynosi publiczności poznańskiej prawdziwie atrakcyjne urozmaicenie. Oto dziś oraz w niedzielę i poniedziałek odegrana zostanie jedna z najwspanialszych fars współczesnych „Nina — gwiazda“ ekranu“ z p. Halną Cieszkowską, odtwarzającą postać prawdziwej „gwiazdy“ i jej przeabawnego sobowtóra.

W oba dni świąteczne, t. zn. w niedzielę i poniedziałek, o godz. 3 popoł. również po cenach 1 zł, 1,50 i 2 zł wystawiona zostanie nieodwołalnie ostatnie dwa razy największa sensacja tegorocznego sezonu, „Fräulein Doktor“.

Tak więc dni świąteczne zapowiadają się dla publiczności teatralnej niezmiernie zajmująco.

Przepowiednia pogody na sobotę: Pogoda słoneczna i ciepła przy słabych wiatrach północno-zachodnich lub ciszy.

Zamordował matkę i popełnił samobójstwo

Zbrodnia szaleńca na Pradze

Warszawa, 2. 6. (Tel. wł.) W domu nr. 55 przy ul. Stalowej, w parterowych oficynach mieszkał 43-letni robotnik Czesław Trzcziński z matką, 74-letnią Marianną.

Trzcziński, będąc dzieckiem, zdradzał objawy choroby umysłowej, które jednak później minęły. W ostatnich czasach zadawniona choroba znowu zaczęła się objawiać. Trzcziński musiał przerwać zajęcia i popaść w nędzę, która jeszcze bardziej pogorszyła stan jego depresji psychicznej.

Wczoraj o godz. 4 rano dozorca domu, zamiatając podwórze, zajrzał przez

okienko do mieszkania Trzczińskich i zobaczył leżącą na podłodze pod oknem w kałuży krwi staruszkę. Dozorca dał znać policji. Drzwi mieszkania były zamknięte. Otworzył je wezwany ślusarz. Jednocześnie przybyła na miejsce karetka Pogotowia. Lekarz stwierdził śmierć Trzczińskiej wskutek przerznięcia gardła brzytwą.

W pierwszym momencie nie dostrzeżono syna zamordowanej. Dopiero po chwili ktoś zwrócił uwagę, że w ciemnym kącie wisi na postronku, również już martwy. Trzcziński, cały zbroczony krwią.

E. STANISŁAW STEC

OSTATNIA FAJKA

ANDRZEJA CLAIRE

POWIEŚĆ SENSACYJNA
(Ciąg dalszy)

W jednej z bocznych, mniej uczęszczanych ulic dr. Waltham zmienił pośpiesznie numer samochodu, już po raz trzeci w ciągu dzisiejszego dnia. Płaszcz, kapelusz i marynarkę ukrył pod tylnym siedzeniem, wyciągając stamtąd stare, szoferkie kombinozyny. Przebrał się. Na głowę wciągnął czapkę, z czarną, jedwabną opaską. Patrząc w umieszczone nad kierownicą lustro, przecharakteryzował się starannie kilkoma wprawnyymi ruchami. Zmieniony do niepoznania ruszył dalej. Stał po drugiej stronie jezdni, w miejscu, przeznaczonym na postój dorożek, uważając na czekającą wciąż limuzynę. Zastanowił się jeszcze przez chwilę, czy nie uczyniłby lepiej, wracając pod hotel. Jeżeli bowiem staruszek, według wszelkiego prawdopodobieństwa, Harley Moris, zabrał z sobą na kolację Krystynę Alcares, po-

winien ją również odprowadzić do mieszkania. Powinien, lecz nie musiał. Dlatego też wolał tu zostać na miejscu i wyczekiwać cierpliwie na koniec kolacji.

Wolno upływa czas, odmierzany długimi minutami.

Wyszli dopiero koło godziny pierwszej. I znowu sprawdziło się przecucie dr. Walthama, gdyż miejsce w limuzynie zajął sam staruszek, zostawiając Krystynę pod opieką swego młodego towarzysza. Stojąc na miejscu jeszcze przez chwilę, odprowadził wzrokiem oddalające się auto, potem sięgnął ręką po tubę, aby dać rozkaz szoferowi. Przedzielony dwoma wozami, dr. Waltham nie spuszczał oka z limuzyny. Obawiał się ją stracić na jakimś skrzyżowaniu i za wszelką cenę usiłował przedostać się bliżej. Jego obawy okazały się jednak płonne.

Z nazw ulic usiłował zdać sobie sprawę z kierunku jazdy. Wyglądało tak, jak gdyby posuwali się na wschód, w stronę City lub Tower Hamlets.

Wkrótce wjechał w St. Georges street. Na opuszczonej, jakgdyby wymarłej ulicy znajdowali się sami. Pozornie nie zwracając uwagi na jadące z tyłu auto, limuzyna dr. Morisa podziła coraz szybciej. Dawalo się to piekąd wytłumaczyć wolną prze-

strzeżoną, na której nie groziło żadne niebezpieczeństwo ze strony innych pojazdów, czy zapóźnionych przechodniów, przecinających jezdnię. Dr. Waltham, zwalniając biegu, zwiększył rozmyślnie dzielącą ich odległość, tak jednak, by w każdej chwili mógł ich dogonić. W tym miejscu, gdzie Tamiza skręca gwałtownie na południe, tworząc olbrzymią pętlę w kształcie podkowy, zwróconej odnogami na północ, między którymi mieszczą się potężne doki i stocznie towarzystw zachodnio i wschodnio-indyjskiego oraz Millwall Docks, limuzyna dr. Morisa skręciła pod kątem prostym w prawo. Przyspieszając biegu Edgar Waltham wjechał wkrótce na długi, rzucony niemal na brzeg Tamizy bulwar West Ferry. Ścigane auto znajdowało się na kilka kroków przed nim.

Śledzenie automobilu na opuszczonej zupełnie ulicy jest zajęciem bardzo ryzykownym. Wóz za wozem jadące samotnie w tym kierunku, muszą wzbudzić podejrzenie nawet w laiku. Dlatego też dr. Waltham chciałby w tej chwili znaleźć się przed znajdującym się na przodzie autem. Kierunek jazdy mógłby wyczuć słuchem i wypatrzyć lustrem. Wreszcie mógłby orjentować się światłem reflektorów, ślizgającym się po gładkim asfalcie i

oświetlającym ściany domów po lewej ręce. Dlatego też coraz więcej naciska pedał. Odległość maleje raptownie.

Wtem... Nagły błysk w tylnym oknie gonionej limuzyny. Stłumiony szumem otwartego motoru, lecz jednak wprawem uchem dający się wyeliminować huk strzału.

Naciskając hamulec, dr. Edgar Waltham ciężarem całego ciała przekreśla kierownicę w prawo.

Jedynie dzięki niezwyklej przytomności umysłu wyszedł cało z katastrofy. Na przednim lewym kole, najlepsza guma amerykańska pękła zupełnie niespodziewanie, jakgdyby została przebita gwoździem, jak bańka mydlana, trącona silniejszym podmuchem.

Musiiała pęknąć. Dr. Edgar Waltham wie o tem dobrze, że ma to do zawiądkowania pasażerowi, siedzącemu w wozie, ginącym powoli w ciemnej perspektywie ulicy. Ze strzał nie był złudzeniem, przekonał go o tem wkrótce ledwo dostrzegalny otwór w oponie, trąconej nadzwyczaj celnie w sam grzbiet. Kula musiała zatrzymać się na stalowej rafie, gdyż kauczuk zraniłony był tylko w jednym miejscu. (Ciąg dalszy nastąpi).

Prezydium paryskiej rady miejskiej w Poznaniu

Wczoraj popołudniu goście francuscy zwiedzali miasto a wieczorem prezydent Ratajski i prezes Rady miejskiej prof. Paczkowski wydali na ich cześć obiad w złotej sali ratusza, w którym to obiedzie wzięło udział około 40 osób.

W czasie obiadu bardzo serdeczne przemówienie wygłosił p. prof. Paczkowski; imieniem gości odpowiedział baron de Fontenay, wręczając równocześnie p. prezydentowi Ratajskiemu imieniem m. Paryża dla stoł. m. Poznania piękny medal brązowy.

O godz. 10 wiecz. uczestnicy obiadu udali się samochodami i autobusami do parku Wilsona, gdzie zwiedzono pięknie iluminowaną palmiarnię, a następnie spędzono kilka miłych chwil na po-

gawędce przy herbacie, podanej w restauracji parkowej.

W dniu dzisiejszym goście w dalszym ciągu zwiedzają miasto, poczem na śniadanie udają się do Rogalina, a na obiad do pp. prez. Zychlińskich do Gorazdowa.

„Mam lat 26...”

Przed premierą w Teatrze Nowym

Taki prosty a frapujący tytuł nosi sztuka węgierskiego autora, Istvána Mihaly, którą przygotowuje Teatr Nowy na sobotnią premierę. Intrygujący tytuł każe się domyślać, że sztuka poświęcona jest problemom, nurtującym młode pokolenie. A jest przecież tych problemów tyle!

„Mam lat 26” — to przecież znaczy, że bohater, o którym mowa, należy do młodego, a więc dzisiaj powojennego pokolenia, wychowanego w warunkach ciężkich i wyjątkowych pod względem ekonomicznym, w okresie ścierania, przetwarzania i wylania się nowych pojęć etycznych i społecznych. Ta atmosfera kładzie swoiste piętno na psychice i umysłowości pokolenia. Stwarza w nich stany ciekawe, dające bogaty materiał do ukazania w zwierciadle utworu literackiego, scenicznego.

Aby zaspokoić rozbudzoną intrygującym tytułem ciekawość, zwracamy się z prośbą o wyjaśnienia do p. A. Horwatha, kierownika literackiego Teatru Nowego.

— Sztuka ta — informuje uprzejmie zagadnięty — ukazuje w szeregu obrazów twarde warunki bytu ludzi, wchodzących dzisiaj w życie, stwarzających sobie dom, rodzinę. Ostateczną jednak tendencją utworu jest optymistyczne przekonanie, że hart duszy, siła woli i energia życiowa zdolają zwałczyć wszystkie przeszkody. Nie należy poddawać się nastrojom — życie jest twarde, ale wiara w nie musi doprowadzić do zamierzonego celu.

Przekształcenia duchowe, jakie przechodzi młode pokolenie, autor przedstawia szczerze, naświetla wnikliwie, podkreślając w istocie uczucie i głębokie ich podłoże moralne. Brud życia czepia się tylko powierzchownie młodych dusz, których istotną potrzebą są słońce i ciepło. Ikarowe loty. To też — zanim zapadnie kurtyna — autor wyjaśnia sytuację życiową swego bohatera, nie tyle konkretnym faktem, co zapowiedzią zbawnego, wewnętrznego przełomu.

A jak się przedstawia inscenisacja sztuki w Teatrze Nowym?

— Reżyseruje ją dyr. Rudkowski, co daje gwarancję starannego wypra-

poza Poznaniem goście francuscy zwiedzają jeszcze Gdynię i Warszawę.

Prezes rady m. Paryża, Maurycy baron de Fontenay urodził się 18 stycznia 1872 r. W 1893 r. ukończył szkołę wojskową w St. Cyr a następnie 17 lat spędził jako aktywny oficer w kawalerji. W czasie wojny brał udział we wszystkich dużych bitwach, m. in. pod Verdun itp. Po wojnie został radnym m. Paryża, a następnie prezesem rady miejskiej, gdzie specjalnie interesuje się sprawami opieki społecznej. (kl)

cowania i ciekawego ujęcia. W roli głównego bohatera wystąpi gościnnie świetny aktor scen stołecznych, p. Stanisław Daczyński, którego pobyt u nas udało się nam dla tej sztuki przedłużyć. Dalsze role spożywają w rękach czołowych sił naszego stałego zespołu. Efektowne, nawskroś współczesne dekoracje przygotowuje p. F. Worsztynowicz.

— Mamy nadzieję, że „Mam lat 26”, nowość, która wszędzie spotykała się z dużym sukcesem, stanie się i u nas wydarzeniem o dużej wartości artystycznej. (t. k.)

RECENZJE KINOWE

Kino „Apollo” wyświetla film pod tyt. „Gdybym miał milion”. Zaryzykowałbym nazwanie tego filmu dowcipem filmowym — z zastrzeżeniem, że dowcip to inteligentny i bardzo udany. Temat: — milioner, który nie wie, jak ulokować zbierany przez całe życie majątek, oraz siedem osób, siedmiorgo ludzi na różnych szczeblach drabiny społecznej, z których każdy marzy o tem (jak zawsze to bywa u biednych ludzi), „co bym zrobił, gdybym miał milion”. Dowcip polega na tem, że rojenia każdego z tych ludzi i poczynania ich po otrzymaniu miliona opracowali różni autorzy i różni reżyserzy. Każdy na swój sposób. U jednego temat wywołał skojarzenia dramatyczne, u innych humorystyczne. Każdy po swojemu dowcip zrozumiał i po swojemu się wypowiedział. Całość skonstruował Ernest Lubitsch a wypadła ona bardzo interesująca i ciekawa. Pointy i efekty są niespodziewane, porywają, widza swą dramatyzacją, to znów humorem. Skazaniec, którego nawet milion nie wybawi od kresła elektrycznego, defraudant, któremu drobne grzeszki nie pozwalają wyzyskać fortuny, pedantyczny urzędnik, otrzymujący możliwość spełnienia marzeń całego życia — mianowicie gwizdnąć w nos szefowi; uliczna dziewczyna — szczęśliwa, gdy może się nareszcie wyspać; sprzedawca porcelany, który całe życie drżał nad każdą rozbitą filiżanką; starszuszka z przytułku, zarządzająca go wędle swych upodobań; marynarz hulaka, septycznie przyjmujący milion jako kawał primaaprillsowy — wszystko to są dowcipy na temat rojeń ludzi o spadających z nieba fortunach. Dowcipy doskonałe, zrobione pierwszoręcznie przez dobrych reżyserów i dobrych artystów. Warto je zobaczyć!

Nadprogram — kronika filmowa oraz

wkładka muzyczno-taneczna z świetnymi popisami choreograficznymi tancerki J. Antosówny.

Kino „Odeon” wyświetla film pod tyt. „Carmencita”. Treścią filmu są dramatyczne, ale nie pozbawione weselszych fragmentów awanturnicze przygody meksykańskiego Rinaldo Rinaldinię. Bohater nie jest pozbawiony i sympatyczny; cech: jest miły w obęjsiu, ma ogromne powodzenie u kobiet, nie usprawiedliwione zresztą jego warunkami zewnętrznymi i ładnie śpiewa, akompaniując sobie na gitarze.

W rolach głównych oglądamy ładną i pełną temperamentu Conchittę Montenegro, Edmunda Love i Warnera Baxtera. (Sz)

Kino „Corso” wyświetla film pod tyt. „Meksykanka”. Jest to historia gorącej miłości, rozgrywająca się gdzieś na pograniczu południowych stanów i Meksyku. Reżyserja potrafiła dać filmowi dużo ciepłego kolorytu. Film został wykończony z dużą starannością. Na czoło filmu wysuwają się mniej znani aktorzy John Mc. Brown i Dorothy Burghes.

Program uzupełnia 10-aktowa sensacja p. t. „Syn szczęścia”. Film przeciętny. (Sz)

KALENDARZYK

Sobota, 3 czerwca 1933.

Słońce: wschód 3,34; — zachód 20,07; — długość dnia 16 godz. 33 min.
Księżyc: wschód 14,02; — zachód 0,53; — po pierwszej kwadrze.
Kal. rzk.: Erazm, Klotylda Kr.; — jutro Franciszek.
Kal. słow.: Bratumiła; jutro Lutomił.

Zebrań

Dziś o 19 „Sokół” (Winiary) w szatni sokolej;
o 19 Tow. Młodzieży Polskiej im. Paderewskiego u p. Kasprzakowej, ul. Kilkińskiego 15;
o 19,30 Koło Senjorów S. M. P. (Tum) w Domu Kat. na Śródcie;
o 20 Tow. Marynarzy Rez. u p. Jarrowickiej, ul. Masztalarska 8a;
o 20 Klub Atlet. - Sportowy „Zbyszko” u p. Binertowej;
o 20 K. S. „Admira” u p. Spychały;
o 20,30 K. S. „Sparta” u p. Tomikowskiego, ul. Szamarskiego 18;
Jutro o 10 Drużyna Błękitna w strzelnicy ul. Ratajszcza;
o 14 Kat. Tow. Robotników Polskich i Stow. Dz. J. (Fara) wspólna wycieczka z orkiestrą na Maltę. Program przewiduje moc niespodzianek. Zbiórka o godz. 13,30 na Nowym Ryнку;
o 15 Zw. Inwalidów Cywilnych (Jeźyce) u p. Tomikowskiego, ul. Szamarskiego 18;

Pogrzeby

Dziś: Śp. Magdaleny z Sołtysiaków Cebulskiej o godz. 16 z kapł. śp. miejskiego ul. Koźla. — Śp. Janiny z Goderskich Janowskiej o godzinie 16,30 z kapł. śp. wojskowego Wały Jana III. — Śp. Juljanny ze Sławskich Hübnerowej o godzinie 17 ul. Nadbrzeźna 9.

TEATRY:

Teatr Polski: Dziś — „Tak, a nie inaczej” występ Mariusza Maszyńskiego
Teatr Nowy: Dziś — „Mam lat 26”. — Premiera.
Komedia Muzyczna: Dziś — „Nina”.

III walny zjazd

okręgu zachodniego Stow. „Opieka Polska nad Rodakami na Obczyźnie” odbędzie się we środę, 7 bm. o godz. 15,30 w sali Cechowej Domu Rzemieślniczego — Wały Zygmunta Starego 9 (I ptr. strona lewa) z następującym porządkiem obrad:

- 1) Zagajenie; 2) wybór prezydium; 3) sprawozdania roczne: a) z działalności zarządu okręgowego i oddziałów, b) kasowe, c) komisji rewizyjnej; 4) udzielenie pokwitowania zarządowi okręgu; 5) komunikat w sprawie przewidzianej zmiany statutu; 6) przemówienie ks. Ignacego Posadzkiego, rektora Seminarjum Zagranicznego w Potulicach; 7) wolne wnioski bez uchwał.

Samobójstwo młodej dziewczyny

W schronie wojskowym przy ul. św. Szczepana na Dębcu napiła się jodyny w celu samobójczym 24-letnia Małgorzata Błak z zawodu posługaczka. Nieprzytomną opatrzyło Pogotowie Lekarskie (tel. 55-55), poczem przewieziono ją do szpitala miejskiego celem wysondowania żołądka.

Powód usiłowanego samobójstwa nie został stwierdzony. (kl)

TEATRY

Z Teatru Polskiego

Dziś i w dni świąteczne pełna humoru komedia „Tak, a nie inaczej” z gościnnym występem Mariusza Maszyńskiego. W nadchodzącą środę wchodzi na afisz świetna komedia Wl. Fedóra „Dr. Julja Szabo”.

Z Teatru Nowego

Dziś premiera głośnej nowości I. Mihaly'ego „Mam lat 26” z występem gościnnym Stanisława Daczyńskiego w głównej roli młodego Bali.

SPORT

Lekka atletyka

Bruksela — Poznań. Jak już krótko zaznaczyliśmy w wydaniu głównym, wczoraj przyjechała do Poznania belgijska drużyna lekkoatletyczna. Tym samym pociągami przejeżdżali przez Poznań piłkarze, udający się na mecz z Polską, oraz dziennikarze na kongres prasy sportowej do Warszawy.

Lekkoatleci odbyli podróż szczęśliwie i wszyscy znajdowali się w dobrych humorach. Po przemowach i tradycyjnym zdjęciu cała grupa udała się autobusem do hotelu „Britanija”, gdzie lekkoatleci zamieszkali. Po obiedzie i krótkim wypoczynku zawodnicy odbyli trening na boisku okręgowego ośrodka w. i. Belgowie okazali się szczególnie dobrzy w biegach i będą w nich krótkim przeciwnikiem dla naszych atletów.

Kasy i wejścia na stadion w niedzielę tylko od strony zachodniej (Dolna Wilda). Dla wygody publiczności jedna kasa otwarta będzie od godziny 11 przed południem.

Z Komedji Muzycznej

Dziś oraz w niedzielę i w poniedziałek po niezmiernie niskich cenach (1 zł, 1,50 i 2 zł) trzy świąteczne przedstawienia, na których odegrana zostanie arcywesoła i niesłychanie zabawna farsa „Nina — gwiazda ekranu” z p. Haliną Cieszkowską w kapitalnej podwójnej roli gwiazdy filmowej i jej sobowtóra.

„Fräulein Doktor”, największa sensacja sezonu, odegrana zostanie nieodwołalnie ostatnie dwa razy, w niedzielę i w poniedziałek o godz. 3 pop.

„Kurjer Poznański” dla swych Czytelników na Zielone Świątki!

2 specjalne przedstawienia głośniego filmu Turzańskiego

„ŚPIEWAK NIEZNANY”

W Zielone Świątki, a więc w niedzielę i w poniedziałek o godz. 3 po poł. odbędą się w teatrze świetlnym „Słońce” dwa specjalne popularne przedstawienia dla czytelników pisma naszego — głośniego filmu realizacji mistrza Turzańskiego p. t. „ŚPIEWAK NIEZNANY”. Niezwykle interesująca akcja tego wspaniałego filmu rozgrywa się częściowo w Rosji, częściowo w Rydze i w Paryżu, i przedstawia tragiczne dzieje słynnego śpiewaka, który zaginał w tajemniczy sposób. Rolę tytułową kreuje po mistrzowsku najsympatyczniejszy tenor Francji Lucjan Muratore, obdarzony prześliznym aksamitnym głosem. — W pozostałych rolach występują słynni artyści francuscy: Simone Gerdan i Jim Gerold.

„ŚPIEWAK NIEZNANY” to film, który wzruszy i zachwyci wszystkich! Niezawodnie na niedzielne i poniedziałkowe popołudniowe przedstawienia tego wspaniałego filmu podążą w komplecie wszyscy czytelnicy pisma naszego, tembardziej, że wydawnictwo nasze na przedstawienia te ustanowiło niebywale niskie ceny biletów:

Cały Parter 25 groszy, cały Balkon 50 groszy, a więc ceny dostępne dla wszystkich bez wyjątku!!!

Ze względu na ogromnie zainteresowanie temi przedstawieniami uprasza się o natychmiastowe zakupywanie biletów, ponieważ zachodzi obawa, że niebawem wszystkie bilety zostaną rozchwytywane!!!

Bilety są do nabycia dziś w sobotę w administracji pisma naszego i w kasie Kina „Słońce”, oraz w dniu przedstawień przy kasie Kina „Słońce” tylko za oddaniem poniższego kuponu.

Kupon „Kurjera Poznańskiego” na przedstawienie filmu „ŚPIEWAK NIEZNANY” w Kinie „Słońce”
Oddawca niniejszego kuponu otrzyma 2 bilety w cenie:
25 groszy Parter — 50 groszy Balkon
Kupon ważny tylko na przedstawienie filmu „ŚPIEWAK NIEZNANY” w niedzielę 4-go, lub w poniedziałek 5-go czerwca, o godzinie 3 po południu

